Nr 10. Kraków, Piątek 13 Stycznia 1888. Rocznik XLI.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nie opieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę księgarnia** S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń M. Silbersteina Rynek gł. l. 17 w ofic., handel Bajera ul. Grodzka, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 12 stycznia.

Jak donoszą z Pragi, otrzymał przedwczoraj Dr Schmeykal pismo Marszałka ks. Lobkowitza, w którem go tenże zawiadamia o dokonanym wyborze czesko-konserwatywnych mężów zaufania dla rokowań ugodowych i prosi o wyznaczenie mężów zaufania ze strony poselskiego klubu niemieckiego. Dr Schmeykal miał zwołać komitet wykonawczy niemieckich mężów zaufania na 22 bm. celem naradzenia się nad propozycyami ks. Lobkowitza. Zapewniają również, iż niemieccy posłowie mimo abstencyi nie będą pozbawieni swoich mandatów ze względu na toczące się rokowania.

W Izbie deputowanych Sejmu węgierskiego interpelowali wczoraj posłowie Helfy i Perczel rząd o sytuacyę zagraniczną. Interpelacyę podajemy poniżej.

„Po Nowym roku wybuchł nagle pokój,“ powiedział żartobliwie jeden z dyplomatów w Berlinie i scharakteryzował wcale nieźle to nagłe zaufanie, które polega głównie na podstawie pokojowych i pojednawczych oświadczeń reprezentantów wszystkich mocarstw, które się w dniu Nowego roku rozpoczęły i dotąd przy podanych sposobnościach powtarzają.

Oświadczenia te pokojowe i rozpowszechniona w nie ufność jest jednem z wybitnych znamion obecnej sytuacyi. Pod jej wpływem ustało nawet pesymistyczne zapatrywanie się na pojawiające się jeszcze tu i owdzie dalsze posuwanie wojsk rosyjskich ku zachodowi.

Naturalnym wypływem tej ufności jest też drugie znamię obecnej sytuacyi, że się teraz powszechnie rozpoczęcia wymiany zdań dyplomatycznych w sprawie bułgarskiej spodziewają. Faktycznie nie zaszło dotąd nic pod tym względem, jak to najlepiej podane wczoraj londyńskie *communiqué Pol. Corr.* stwierdziło.

Trafnem też było oznaczenie przez to samo *communiqué* obiegających w tej mierze wieści, jako *ballons d'essai*, będących po większej części wymysłami dziennikarskiemi.

Rozpuszczanie takich wieści charakteryzuje do sadnio obecną chwilę wyczekiwania jakiegoś ożywienia ruchu dyplomatycznego.

Mamy dziś znów cały szereg podobnych wieści do zaznaczenia: *National Ztg* zapowiada zbiorowy krok mocarstw przeciw księciu Ferdynandowi, co przyjąć tylko można z niedowierzaniem, bo tyle jest pewnem, że na taki krok nie zdecydują się mocarstwa prędzej, dopóki wiedzieć dokładnie nie będą, co potem nastąpi, a tego dziś nie wiedzą.

Do tej samej kategoryi „pogłosek wysłanych na zwiady“ należy też wiadomość podana przez *Köln. Ztg*, że Rosya oczekuje teraz, aby Porta za zgodą mocarstw wezwała księcia Ferdynanda do opuszczenia Bułgaryi, chociaż sama *Koeln. Ztg* dodaje zaraz do tego, że względem środków, jakichby się chwycić należało, jeśliby książę Ferdynand wypowiedzianej w ten sposób woli mocarstw nie usłuchał, pewnie się jeszcze nie porozumiano.

Faktycznie pewnem zdaje się być jedynie to, co donoszą z Pesztu: Podług sprawozdań, przesłanych z Wiednia i Berlina do *Pest. Llyoda*, panuje teraz powszechna chęć wdania się w rokowania dyplomatycznz w celu rozwiązania kwestyi bułgarskiej, ale nie można dotąd powiedzieć, aby się w tej mierze jakiekolwiek już wyraźne porozumiewania rozpocząć miały. O właściwej akcyi dyplomatycznej w tej mierze niema dotąd mowy i mowy być już dlatego nie może, że rząd rosyjski — o co właśnie głównie chodzi — nie wyjawił dotąd żadnego zamiaru, nie zdradził żadnego planu w sprawie bułgarskiej, nie sformułował żadnego warunku i nie uczynił żadnej propozycyi.

Köln. Ztg wyprowadza na jaw szczególne zajście z roku 1876. W roku tym miał był ks. Bismark oświadczyć księciu Gorczakowowi, że Niemcy gotowe są zawrzeć z Rosyą przymierze zaczepno-odporne, jeśli Rosya przystanie na warunek wzajemnego zagwarantowania sobie swych posiadłości, a więc co do Niemiec i Prus, obecnej ich rozległości. Ks. Gorczakow nie przyjął tej propozyi. a nie udzielił wiadomości o niej carowi.

Wszystkie podobne fakta, dotąd milczeniem pokrywane, wyprowadza teraz półurzędowa prasa niemiecka na jaw, w celu wykazania carowi, że tylko błędy dyplomacyi rosyjskiej stały się powodem oziębionego stosunku między Rosyą a Niemcami, ale wyjawianie ich dowodzi zarazem, że ten oziębły stosunek trwa dotąd między obu mocarstwami, kiedy nad usunięciem go pracować jeszcze wypada nadzwyczajnemi środkami.

W dziennikach niemieckich wszczęła się nagle polityczno-prawna dyskusya nad kwestyą, „czy rejent, ustanowiony w Prusach podług konstytucyi pruskiej, mógłby być uważanym zarazem za rejenta Niemiec.“ Głosy uczonych prawników nie są w tej mierze zgodnemi z sobą. Konstytucya Rzeszy nie wspomina w żadnym z swych paragrafów o rejencyi.

Wszczęcie tej dyskusyi zdaje się wynikać z obawy, aby w sejmie pruskim nie wniesiono przypadkiem sprawy rejencyjnej z pominięciem parlamentu.

Izbę francuską otworzył najstarszy wiekiem Piotr Blanc. W przemowie swej wyraził nadzieję, że sesya obecna będzie płodniejszą w rezultaty od sesyi r. 1887 i położył nacisk na konieczność zgody wszystkich odcieni republikańskich ze względu na zagraniczne stosunki.

Prezesem Izby wybranym został Floquet ogromną większością głosów.

Najstarszy wiekiem w Senacie jest Carnot. Otwierając, jako taki, posiedzenie Senatu, wyraził zdanie, że kongres przez swój wybór ostatni wyraził życzenie utrzymania pokoju tak wewnątrz jak zewnątrz, oraz utrzymania praw konstytucyjnych. Powinno to wzbudzić powszechne zaufanie, że wszystko odbywać się będzie w duchu instytucyj, jakie sobie kraj nadał.

Z Massawy posuwają się Włosi dotąd wolno tylko naprzód i obwarowują się na każdej dalej posuniętej etapie.

Sejm krajowy.

(19-te wieczorne posiedzenie).

Lwów 10 stycznia.

Sygnalizowany telegraficznie przebieg dzisiejszego posiedzenia nocnego, bardzo ożywionego, był następujący: Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 8 minut 30 w nocy.

Zgodnie z wnioskami komisyi budżetowej, przedstawionemi przez posła Abrahamowicza, uchwalił Sejm preliminarz szkoły wyższej rolniczej w Dublanach (wydatki w kwocie 37,817 złr.; dochody 18,394 złr.; niedobór 19,423 złr.). W tym preliminarzu zaszła tylko jedna zmiana, a mianowicie uchwalił Sejm, na wniosek posła Struszkiewicza, wstawić kwotę 210 złr. na przyjęcie czwartego pomocnika do usług w laboratoryach. Dalej uchwalił Sejm bez dyskusyi: *a)* preliminarz szkoły parobków i dozorców gospodarskich w Dublanach (wydatki w kwocie 12,6.4 złr.; dochody 2,988 złr.; niedobór 9,616 złr.); *b)* preliminarz kursu gorzelnictwa w Dublanach (wydatki 1,645 złr.; dochody 1,240 złr.; niedobór 525 złr.); *c)* preliminarz folwarku dublańskiego (wydatki 14,212 złr.; dochody 14,760 złr.; nadwyżka dochodów 548 złr.); *d)* preliminarze niższych szkół rolniczych w Horodence, Jagielnicy i Kobiernicach.

Zgodnie z wnioskami komisyi administracyjnej (sprawozdawca poseł Henzel) uchwalił Sejm projekt ustawy o wyłączeniu miejscowości Huta Samoklęska ze związku gminy Folusz, a przyłączeniu jej do związku gminy Pielgrzymka, a natomiast przekazał Wydziałowi krajowemu do zbadania i przedłożenia wniosków na najbliższej sesyi: petycyę obszaru dworskiego Kulczyce, wspólnie z gminą Kulczyce w powiecie Trembowelskim, o wyłączenie tej osady z gminy Łaskowiec i utworzenie z niej samoistnej gminy; tudzież petycyę mieszkańców gminy Biały Dunajec, w powiecie Nowo-Targskim, w sprawie wydzielenia osady Małe-Ciche ze związku gminy Bukowina i przydzielenia takowej do gminy Biały Dunajec.

Pos. Dr Max przedłożył następujące wnioski komisyi administracyjnej.

Sejm upoważnia Wydział krajowy do uznania szpitala powiatowego w Żywcu za publiczny i powszechny pod warunkiem: 1) jeżeli Rada powiatowa w Żywcu umontuje szpital stosownie do przyjętego na siebie aktem fundacyjnym zobowiązania, we wszystkie potrzebne przyrządy, sprzęty, utensilia, bieliznę, pościel, odzież itp przynajmniej na razie na 30 łóżek i z tego się przed Wydziałem krajowym wykaże; 2) jeżeli zarząd szpitala i pielęgnowanie chorych objęte zostaną faktycznie przez Siostry Miłosierdzia, nakoniec 3) jeżeli Namiestnictwo, jako najwyższa władza fundacyjna, zatwierdzi akt fundacyjny z dnia 18 listopada 1887 r., zeznany przez żywiecką Radę powiatową na rzecz tamtejszego szpitala powiatowego.

Pos. Kozłowski przemawiał przeciw wnioskowi uznania szpitala powiatowego w Żywcu za publiczny i powszechny, a to z powodu, ażeby na kraj nie spadł nowy ciężar; wydatki bowiem na cele sanitarne wzmagają się z każdym rokiem; trzeba więc czuwać nad tem, ażeby nie robiono nowych wydatków, a zwłaszcza niepotrzebnych; do rzędu takich wydatków należałby szpital powszechny w Żywcu, zwłaszcza że w najbliższej okolicy Żywca są już publiczne szpitale w Białej, w Wadowicach i w Krakowie.

Pos. Dr Hoszard staje w obronie wniosku komisyi i wykazuje cyframi, że w Galicyi wogóle sprawy sanitarne pozostawiają wiele do życzenia; jeden szpital przypada w Galicyi na 91.667 mieszkańców; w Czechach jest jeden szpital na 42.000 mieszkańców; na Morawie na 40.000; w Dolnej Austryi na 31.000; na Szlązku na 34.000; w Styryi na 19.000; w Tyrolu na 15.000 mieszkańców. Nie będzie to zresztą ciężar bardzo znaczny, bo w razie uznania szpitala w Żywcu za szpital powszechny, może spaść na fundusz krajowy ciężar w wysokości co najwięcej 2,500 złr.

Pos. Płaziński popiera również wnioski komisyi, bo wszakże obojętną jest rzeczą, czy kraj płacić będzie za leczenie ubogich chorych szpitalom w Białej, Wadowicach i Krakowie, czy też szpitalowi w Żywcu. Po kilku uwagach dalszych ze strony posła Kozłowskiego i po przemówieniu sprawozdawcy, przyjęła Izba powyższe wnioski komisyi.

Na wniosek pos. Henzla przerwano obrady nad sprawami, stojącemi na porządku dziennym, i przystąpiono do dyskusyi nad odpowiedzią Wydziału krajowego na interpelacyę pos. O. Hausnera w sprawie znanego wypadku na Kulparkowie.

Pos. Hausner oświadcza, że doznał rozczarowania, wysłuchawszy odpowiedzi posła Dra Hoszarda. Wobec powszechnego oburzenia, wobec listów rozpaczliwych, pisanych przez krewnych osób, znajdujących się w zakładzie kulparkowskim, należało wystąpić z inną odpowiedzią. Wydział powinien był wystąpić energiczniej i powinien dać do zrozumienia, że zamierza wypalić wrzody opieszałości, panującej w wymienionym zakładzie. Mowca rozbiera wypadki „barbarzyńskiego“ obchodzenia się z chorymi w zakładzie, począwszy od r. 1878, t. j. od roku, w którym Sejm był zmuszony zastanowić się bliżej nad sprawą połamania żeber pewnemu choremu (Kissowi) i przytacza cyfry, według których w 5 latach było 52 okaleczeń chorych przez dozorców. W trzech latach (1884—1886) było 32 dochodzeń sądowych z powodu analogicznych wypadków. Dalej rozbiera mowca szczegółowy wypadek z ś. p. Izydorem hr. Dzieduszyckim i zarzuca Zarządowi zakładu opieszałość i niedbałość. Ciężko okaleczony człowiek pozostawał przez dziesięć dni bez wszelkiego ratunku, a dopiero w 11 dni po wypadku zawiadomiono prokuratoryę o popełnionej zbrodni, i to w sposób bardzo lakoniczny, doniesiono bowiem: „Izydor Dzieduszycki ma 5 żeber złamanych.“ Najbardziej razi mowcę odpowiedź Dr Hoszarda, że posługacz Piotr Dziuga był człowiekiem łagodnym i chciano go nawet zrobić felczerem. Tymczasem pokazuje się, że ten Piotr Dziuga jest zbrodniarzem, karanym 3 razy przez sąd obwodowy złoczowski, a 4 razy przez sąd krajowy we Lwowie; odsiedział on już 9 lat w więzieniu i takiego to człowieka przyjęto za dozorcę w I klasie. Taki stan rzeczy, jaki panuje w zakładzie kulparkowskim, nie może być dalej tolerowany; dzisiaj nie przywiązujemy już żadnej wagi do śledztwa dyscyplinarnego, zarządzonego przez Wydział, a natomiast musimy domagać się zmiany całego systemu; gdyby się okazało, że do zmiany tego systemu siły są za słabe, należy usunąć osoby nieudolne. Tym, którzy chcą zatuszować całą sprawę i którzy twierdzą, że zakład kulparkowski jest zakładem detencyjnym, a nie leczniczym, odpowiada mowca, że dążyć należy do tego, ażeby rzeczony zakład stał się rzeczywiście zakładem leczniczym, a gdyby miał pozostać zakładem detencyjnym, to i w takim razie nie jest usprawiedliwionem łamanie żeber, bo wszakże nawet w zakładach karnych pastwienie się nad zbrodniarzami jest zakazane. To, co się dzieje w zakładzie kulparkowskim, jest potępienia godne nietylko ze stanowiska humanitarnego, ale także ze stanowiska ekonomicznego. Mowca przechodzi następnie do krytycznego poglądu na sprawozdanie Wydziału o zakładzie kulparkowskim; sprawozdanie to wygląda tak, jak gdyby chodziło o jakiś folwark; jest tam bowiem wiele mowy o gospodarstwie, ale niema mowy o rezultatach leczniczych. Rezultaty te są bardzo małe; śmiertelność chorych jest olbrzymią, bo wynosi 24—30 procent, to też nic dziwnego, że mnóstwo chorych odbierają rodziny z tego zakładu i wolą narażać się na największe niebezpieczeństwa, niż narażać chorego na tortury. Mowca omawia stosunki, panujące w zakładach angielskich, francuskich i t. d., i przychodzi do wniosku, że u nas należy dążyć do zmiany całego systemu, a w pierwszym rzędzie należy zreformować służbę, urządzić odpowiednie cele dla furyatów, zaprowadzić na nowo kaftany dla furyatów i t. p. Wniosków mowca nie czyni, bo regulamin nie dozwala czynić wniosków w dyskusyi nad odpowiedzią nad interpelacyą, ale wyraża przekonanie, że Wydział spełni swój obowiązek, bez względu na osoby.

Pos. Wojciech hr. Dzieduszycki zaznacza, że w wypadku, który osobiście dotyka go boleśnie, musi zabrać głos w celu prawdziwego przedstawienia stanu rzeczy, odpowiedź bowiem Dr Hoszarda zawiera szczegóły, niezgodne z prawdą. Gdy ś. p. Izydora oddano do zakładu, oświadczył dyrektor rodzinie, ażeby nie odwiedzano chorego przez kilka dni. Dopiero 16 z. m. odwiedził chorego Stanisław hr. Dzieduszycki z p. Domaszewskim. S. p. Izydor żalił się na dozorcę Dziugę, że go pobił. Taką samą skargę zaniósł ś. p. Izydor do brata swego Stanisława, w d. 18 z. m., to jest wówczas, gdy miał żebra połamane. Nie jest prawdą, ażeby ś. p. Izydor był furyatem do tego stopnia, iżby go nie można było zbadać; przeciwnie był on łagodny i łatwo można go było opatrzeć. Ale zaniechano tego; co więcej, nie zawiadomiono ani rodziny, ani prokuratoryi o wypadku; rodzinę zawiadomiła o wypadku prokuratorya państwa i dopiero wskutek tego zawiadomienia pospieszyła rodzina z pomocą; dopiero w d. 31 z. m. lekarze pp. Opolski i Ziembicki zaopatrzyli chorego. Mowca domaga się również lepszej administracyi, lepszej kontroli i lepszej służby.

Pos. Władysław Wolański daje wyraz swojemu oburzeniu z powodu tego wypadku i wylicza szczegółowo, gdzie, kiedy i za co był karany kryminalnie Piotr Dziuga. I takich to ludzi przyjmuje Zakład na dozorców w I klasie. Cóż to się musi dziać w klasach II i III? Mowca mniema, że dyrekcya zataja wypadki tego rodzaju, że wogóle w wypadkach podobnych nie zarządza dochodzeń i utrudnia władzom sądowym dochodzenie prawdy. A wszystko to dzieje się pod okiem V departamentu Wydziału krajowego, który — zdaje się — nic nie robi, a co więcej, chce nawet wynagradzać dyrektora Zakładu.

Zabiera głos poseł Jan Popiel:

Zapisany pierwszy do głosu, stałem się czwartym, bom po kolei ustępował go zdolniejszym i więcej odemnie powołanym, a tymczasem Szanownych Panów nerwy bolą i mają z czego, a bolą i mnie. Niedługo już się skończy mówienie o tych brzydkich rzeczach; materyał był wprawdzie bogaty, ale go już poprzedni mowcy wyczerpali. Niemniej wrócić muszę do punktu, który jest dla mnie punktem kulminacyjnym całej sprawy: do d. 30 grudnia. Kiedy St. Dzieduszycki wiedząc już z doniesienia prokuratoryi o zbrodni, na bracie dokonanej, odwiedził go z Drem Opolskim, usiadł

Ze świata książek.

(Ciąg dalszy).

II.

Zakłady Alfreda Mame i spółki w Tours o cały wiek są młodsze. Runął był cały dawny rzeczy porządek, zwaliska społeczne zalegały kraj cały, kiedy założyciel rodziny i księgarni, tak dziś rozsławionej, u zetknięcia dwóch wieków powiedział sobie, iż zacznie dobre książki wydawać. Potrzeba ich dawała się powszechnie uczuć: otwierały się na nowo kościoły i szkoły, a wraz każdy sięgał po książkę do nabożeństwa i naukowe wydawnictwa. Ale czasy były ciężkie, ruina powszechna, należało zabezpieczyć jak najtańsze ceny, chcąc upewnić pokup i popyt swemu przedsiębiorstwu. Przez piętnaście lat z rzędu spółka rodzinna w skupieniu szukała środków zniżenia cen, przy jak największem udoskonaleniu produkcyi. Udało jej się pogodzić te dwa sprzeczne życzenia, a niebawem ambicya Alfreda Mame sięgnęła jeszcze dalej, zapragnął bowiem nie ograniczać swej działalności na drukarni i księgarni, lecz raczej tak dalece ześrodkować we własnych zakładach cały przemysł książkowy, iżby surowy papier przerabiał się pod jego okiem w starannie oprawną książkę, i aby od papierni aż do introligatorni wszystko pod jednym znaleść się mogło dachem. Nie wystarczało mu być ani księgarzem, ani drukarzem, chciał być fabrykantem książek w najszerszem tego słowa pojęciu, trzymając się zawsze ojcowskiej zasady, aby wyłącznie dobre fabrykować książki.

Marzenia te się spełniły i od r. 1853 w środku malowniczego Tours widnieją olbrzymie zakłady, złożone przeważnie z pięciopiętrowych gmachów, rozbudowanych na przestrzeni dwóch hektarów. W pobliżu miasta właściciel posiada wiejską siedzibę, z cieplarniami iście królewskiemi, które wytrzymują porównanie z sławnemi oranżeryami królowej angielskiej w Kew. Dwudziestu ogrodników utrzymuje te wspaniałe szklarnie, położone o dziesięć kilometrów od Tours. Od czterdziestu lat, przeszło 70-letni dziś Alfred Mame konno codziennie nawiedza swą wiejską rezydencyę, odświeżając umysł i siły przejażdżką i powrotem w progi upamiętniające najszlachetniejszą ofiarę. Gdy bowiem w roku 1848 polityczne zamieszki i przesilenia zmusiły największych przedsiębiorców do zamknięcia swych warsztatów, Alfred Mame sprzedażą umiłowanej siedziby w Les Touches zapewnił chleb swym robotnikom, uniknął konieczności przerwy, któraby pozbawiła czeladkę zarobku. Gdy minęła nawałność, udało mu się odkupić poświęconą dobrem sercem willę, a co lepsza, tym krokiem kupił sobie wieczną wdzięczność robotników.

Ale i dla niego typografia była sztuką, nie prostym przemysłem. W przekonaniu, że piękno nie bywa droższem od szpetności, że to, co dobre, zyskać tylko może na powadze, wabiąc ku sobie zewnętrzną krasą, jął przykładać go największe starania do coraz doskonalej uskuteczniany ch wydawnictw. Pod względem białości papieru, równości odstępów i marginesów, wykwintności czcionek, wytworności oprawy, roboty Mame'a nad innemi górują. Pierwszą próbą wydoskonalenia środków typograficznych miała być księga, opisująca prowincyę, zwaną ogrodem Francyi. Hołd ten oddany stronom rodzinnym p. t.: *La Touraine*, wywołał podziw najsurowszych nawet krytyków. Wszyscy w niem uznali arcydzieło wykonania: „to już nie książka, lecz pomnik prawdziwy“, odzywał się jeden z Arystarchów prasy. Zachęcony powodzeniem Alfred Mame chwycił się z zapałem pomnikowych publikacyj. Wydał z kolei tak ogólnie spopularyzowaną *Biblię* Gustawa Doré, wznowił w wspaniałej szacie *Życie św. Elżbiety* Montalemberta, *Charlemagne, Saint Louis, La chanson de Roland*, oto główne tytuły ozdobnych wydawnictw, które z Tours rozchodzić się nie przestają po całym świecie, obok mnóstwa pomniejszych a niemniej starannie drukowanych i oprawianych książek.

Owa bo jednolitość i harmonia cechują przedewszystkiem każdą robotę tych sławnych zakładów. Stosunkowo książeczka kosztująca pół franka równie ładnie jest wykonaną, jak najcenniejsze nakłady. Praktyczny zmysł kierownika olbrzymiej księgarni, obok jego prawdziwie apostolskiej gorliwości, zarówno mu wskazywały skromniejsze tory dobroczynnego działania. Głównie tedy swoją wydawniczą czynność zwrócił ku tym książkom, bez których, jak sam mawiał, ludzie obyć się nie mogą, a więc w pierwszym rzędzie jął wydawać mszały, brewiarze, książki do nabożeństwa, dalej podręczniki naukowe i klasycznych autorów, nagrody szkolne, podarunki gwiazdkowe, nareszcie publikacye, mające na celu bądź upowszechnianie nauki, bądź przybliżenie królestwa Bożego na ziemi, szerzeniem zdrowych i pożytecznych zasad. Tu Le Play wydał swą *Reforme sociale*, tu Harmel drukował swój niezrównany *Manuel d'une corporation chrétienne*.

Niepodobna ogarnąć wzrokiem ruchliwej czynności tej zasłużonej firmy. Kilka cyfr znów nam dopomoże do zmierzenia ogromu przedsiębiorstwa, szukającego naprzód sprawiedliwości, a któremu wszystko zaiste zostało przydanem. Magazyn papieru, znajdujący się w zakładach pana Mame, zawiera stale do 30.000 ryz, wynoszących 600,000 kilogramów ciężaru. Olbrzymie te zapasy, ustawione na kształt kolumn romańskich, nadają galeryom magazynowym pozory świątyni, a starczą zaledwie na trzymiesięczne potrzeby pras mechanicznych, pochłaniających dziennie do trzystu ryz papieru, czyli ni mniej, ni więcej, jeno 150,000 arkuszy.

W warsztatach introligatorskich prócz płótna, pergaminu, i t. p. zużywają na miesiąc czterysta tuzinów skór owczych, co w końcu roku daje sumę ogólną 40.000 owiec i więcej. Corocznie zakład sprzedaje za jakie 50.000 franków odpadków skór i pozłoty. Przeciętna fabrykacya daje na rok 6000 tomów, z których 3000 oprawnych. Różne wydania książki do pacierza, tak zwanych *Paroissiens*, dochodzą w rubrykach rocznych sprzedaży do miliona egzemplarzy! Najskromniejszy zaś tomik, książeczka sprzedawana w cenie 22 centymów, przechodzi co najmniej przez sześćdziesiąt rąk, zanim się do biura ekspedycyi dostanie.

Warto ogarnąć całą skalę sztuki drukarskiej, od owych parafialników za 22 centymów, do okazów ksiąg wyłącznie dla własnego muzeum typograficznego p. Mame wykończonych na welinie. Wszystkie celne swe wydawnictwa zebrał on w tak ozdobnej szacie, iż dwadzieścia takich unikatów oszacowano niedawno na sto tysięcy franków!

Zakłady Alfreda Mame, zajmują do tysiąca ludzi w obrębie swych murów, a dają zarobek po za niemi drugiemu tysiącowi. Oczywiście taki zbiornik robotników mógłby z łatwością stać się polem sporów i kwasów społecznych, gdyby nie zacne usiłowania kierowników owej licznej czeladki. Alfred Mame zaczął od tego, iż uorganizował rodzinę robotniczą na wzór i podobieństwo własnej. Otóż dom jego stanowi od kilku pokoleń to, co ekonomiści nazywają ustaloną rodziną, *la famille stable*, dziedziczącą bez przerwy ojcowski zagon i zakres. Gałęź przemysłu, w jednym utrwalona rodzie, a korzystająca za każdem nowem pokoleniem z zdobytych doświadczeń, powodzeń i zysków, znajduje się oczywiście w lepszych i korzystniejszych warunkach rozwoju. Od r. 1795, trzy pokolenia nastąpiły po sobie u steru interesów, ustalając w około siebie głównych rozległej administracyi urzędników. Między innymi warto przypomnieć korektora, który przez lat sześćdziesiąt pozostawał na jednem stanowisku. Ale fala robocza nigdzie tak zmienną, jak we Francyi, nie jest. Mame marzył o zapewnieniu jej korzyści i przywilejów ustalonych rodzin. Najprzód więc oddalił niepoprawnych włóczęgów, dalej potrafił do siebie przywiązać i w domu zatrzymać synów i wnuków dawnych swych robotników, którzy zrozumieli, iż jeżeli rolnik zostawia dzieciom pług, za którym chodził i pole, które uprawiał, niemniejsza korzyść dla rzemieślnika dziedziczyć po ojcu miejsce w warsztacie, będącym mu polem zarobku i pracy, tak jak prasa mechaniczna właściwym jego pługiem.

Ale bez surowej reguły i ładu nie można licznej utrzymać drużyny. Alfred Mame zaczął od tego, iż nakazał milczenie, ściśle w godzinach pracy przestrzegane. Wielki to środek umoralnienia, gdy się wspomni na swawolne rozmowy, bezecne piosenki, głośno czytywane zgubne czasopisma, które po innych warsztatach brzmią ustawicznie, gorsząc i psując młodzież roboczą. Jednocześnie rozłączono starannie zajęcie obojga płci, osobne przeznaczając dla kobiet warsztaty i sale. Dbały o zdrowie duszy chlebodawca, nie traci z oczu i warunków zdrowia ciała. Nie brak powietrza i słońca w ogromnych salach warsztatowych, mieszkania robocze wzniesione kosztem i staraniem p. Mame, są arcydziełem praktyczności i hygieny, zapewniając każdej rodzinie osobny ogródek i niezależny domek, wypuszczany za bezcen robotnikom zakładów. Opodal widnieje ochronka, kierowana przez Siostry Miłosierdzia, szkółki, gdzie czterysta dzieci odbiera macierzyńskie wychowanie, szwalnie, kasy Oszczędności itd. itd.

Od r. 1864 p. Mame rozstrzygnął zawiłą kwestyę uczestnictwa robotników w czystych zyskach przedsiębiorstwa.

Corocznie właściciele księgarni przy noworocznych obrachunkach odkładają na bok pewną sumę, z której jednę trzecią rozdzielają natychmiast pomiędzy urzędników i robotników swoich, w stosunku do ich pensyi lub zarobku, a dwie trzecie zostawiają w kasie na pięcioprocentowych odsetkach, które wzrastają w kapitalik, wypłacany każdemu z pomienionych urzędników i robotników po upływie dwudziestoletniej służby. Nie sama materyalna korzyść wynika z tego urządzenia. — Ci, którzy głośno rozprawiają o poprawie losu robotnika, mają tylko na myśli jego dobrobyt, nie domyślają się, ile on pragnie i moralnie położenie swe dźwignąć. Otóż podobny udział w dochodach i zyskach chlebodawcy daje robotnikowi poczucie własnej godności, świadomość wartości własnej pracy. Czuje się, nie już sługą lub niewolnikiem, lecz spółpracownikiem i spólnikiem, a lepiej jeszcze pracowitym synem, korzystającym z rosnącego dobrobytu swej przybranej rodziny.

Dzięki tym wszystkim rozporządzeniom i urządzeniom, czeladka p. Mame kocha swego chlebodawcę, szanuje dobre imię i cześć swych warsztatów. Niema prawie przykładu, aby który z robotników p. Mame się upił lub sprzeniewierzył.

Ideał socyologów w pełni się tu urzeczywistnia. Całe rodziny wprzęgają się w służbę domu, zapewniającego stały zarobek, rosnący dobrobyt i czujną, ojcowską troskliwość. Złote podwójne śluby p. Alfreda Mame, który w jednym roku święcił jubileusz małżeński i księgarski, uwydatniły w r. 1883 uczucia licznej drużyny zakładów dla swego ojca i chlebodawcy. Wszystkie przemowy stwierdzały, jaką pomocą w czynnym i pracowitym zawodzie była dla p. Mame zacna towarzyszka, która zaiste, wedle pięknego orzeczenia prawa rzymskiego, była mu w pełni pomocnicą i spólniczką: *Socia rei humanae atque divinae*.

To też warsztaty w Tours nietylko słyną jako pierwszorzędna „fabryka książek“, ale nadto jako jedna z tych oaz pokoju społecznego, które tu i ówdzie pojawiają się wśród bezmiernego pustkowia egoizmu przemysłowego, pod tchnieniem ożywczem apostołów ludu roboczego.

F...

(Dokończenie nastąpi).

przy chorym na łóżku i z cicha rozmawiał. Dr Opolski zaś rozmawiał z prymaryuszem miejscowym i z dyrektorem. Po jakim kwadransie, nie mogąc wytrzymać, pyta St. Dzieduszycki Dra Opolskiego: — Proszę pana, czy panu dyrektor nie powiedział nic o wypadku, który spotkał chorego. — Nie, nic mi nie powiedział. Zwracając się do dyrektora mówi St. Dzieduszycki: — Panie dyrektorze, dowiedziałem się, że miało wejść do Prokuratora, jakoby chory miał żebra połamane; wszak to mistyfikacya: Na to p. Neusser spokojnie: Nie, to prawda; on ma żebra złamane. Stanisław Dzieduszycki spokojnie (musiało go to kosztować) pyta: I jakże panie, wszak tu jestem od kwadransa, jakże może być, byś mi pan nie powiedział, albo rodzinie nie dał znać? Na to dyrektor: — Jam do tego statutem nieobowiązany! Panowie, te słowa to całe tomy. Przebóg, gdzież ten człowiek podział ludzkie wnętrzności, z któremi go przecież Pan Bóg, jak i innego stworzył, czyż mu je wypruto, gdy został dyrektorem i na to miejsce statut w piersi włożono? W kraju naszym słusznie czy niesłusznie nazwiska i tytuł jeszcze coś znaczą, pytam, jeśli tak odpowiedział Dzieduszyckiemu, jakże ten pan odpowiada ojcu Fedka, albo żonie Mordki po takiej tragedyi. No, ja nie wiem, jak mówi do zdrowych, bom nie słyszał, alem widział po dwakroć zwiedzając Kulparków, jako członek komisyi lustracyjnej, od piwnicy do strychu z dyrektorem, jak tenże, jeśli się odezwał do obłąkanego, pierwej go za nos potargał; widziałem to kilkanaście razy. To błaha, mała rzecz, prawda, ale Panowie, miłoby wam to było, gdybyście tam kogo swojego mieli i dowiedzieli się, że go za nos targają? I to działo się wobec mnie, który choć osoba skromna, byłem tam jako członek komisyi lustracyjnej, a jakże jest kiedyindziej i proszę jaki piękny przykład dla służby!

Ale już dość. Poważni ludzie mi mówili: kompromitujecie Sejm, mówiąc o tem, kiedy śledztwo się toczy. Tak toczy się, i my się znamy między sobą, ale kraj, a w imię kraju i wobec kraju działamy, nas tak nie zna; tymczasem członkiem tego śledztwa jest szef dep. V, a któż śmiałby twierdzić, że on w tej sprawie jest *inpeccabilis*, że na niego żadna odpowiedzialność spaść nie może? A jeśli jest winnym, tedy jest *judex in causa sua*, i kraj może nie mieć zaufania do takiego śledztwa. Panowie, jestem zdania, iż kiedy w batalionie taki nieporządek, to nietylko major, ale i pułkownik winien; jeneralicya tylko od winy wolna. Lat temu 10 przy podobnych wypadkach obiecał nam szef dep. V porządek. Obietnica do uiszczenia nie łatwa, ale też nic się z niej nie ziściło. Pod względem ekonomicznym zakład się podniósł, pod względem moralnym i psychiatrycznym jeszcze gorzej niż było. I czy choć raz jeden słyszeliśmy choćby w poufnej pogadance komisyjnej albo jakąś naganę dyrektora, albo choć tłómaczenie się szefa dep. V: że dyrektor Kulparkowa w tem lub owem niedostateczny, ale go cierpieć trzeba, kiedy niema innego. Nie, zawsze same pochwały, prawda że za krowy i komposty, ale nagany nigdy. Inni mowcy wyrażali nadzieję, że będzie lepiej, ja tej nadziei nie podzielam, wiek ma swoje prawa.

Panowie, dwóch miar i dwóch wag być nie może. Gdyby Kulparków stał pod zarządem państwowym, dyrektorem byłby Niemiec, a stały się rzeczy takie, byłby istny koncert artykułów na tak wdzięczny temat, a mowców byłoby zapisanych trzy razy tyle co dziś. Idźmy dalej, gdyby Kulparków stał pod Warszawą, a dyrektorem był Rosyanin, a dowiedzielibyśmy się o takich sprawach i takich odpowiedziach, tobyśmy zawołali: Przebóg, cóż to za barbarzyńcy; przecież nasi nigdyby się takich rzeczy nie dopuścili. A tymczasem stało się to niestety u nas!

Jest w tej Wys. Izbie grupa mężów bardzo doświadczonych z dębowemi wieńcami usług obywatelskich na sędziwych po części już skroniach; mężowie ci hołdują polityce, że nie trzeba naszym niedobrym sprawom dawać rozgłosu, by się na krytykę ościennych narodów nie wystawiać. Ja tej polityki nie chwalę; jestto polityka chowania brudów po kątach w domu własnym, aż cały dom zacuchnie; precz z brudami, a jeśli się plama zostanie, gorącem żelazem ją przypalić, niech boli jak chce. Wniosków nie stawiam, bo nie wolno; gdyby było wolno, każdy wie, jakibym wniosek postawił.

J. E. Ludwik hr. Wodzicki przypomina, że przed 10 laty, gdy był Marszałkiem krajowym, zaszedł podobny wypadek. Ofiarą padł wówczas dyrektor Zakładu, którego usunięto z posady, poczem starano się zreformować Zakład. Mowca zwiedził najsłyniejsze zakłady zagraniczne i dowiedział się tam, że wypadki, jakie zdarzają się w Zakładzie kulparkowskim, są wszędzie na porządku dziennym i są nieuniknione. Wogóle nie istnieje idealnie dobry zakład dla obłąkanych, a powodem tego, między innemi, brak idealnie dobrego kierownika. Kierownik taki bowiem musi łączyć w sobie dwie sprzeczne z sobą cnoty: gorące serce i bezwzględny spokój. Jeżeli znajdzie się człowiek, posiadający te dwie cnoty, to zużywa się bardzo rychło i staje się kierownikiem złym. Mowca przypomina dzieje zakładu po usunięciu dyrektora p. Maresza. Nie należy oddawać się illuzyi, jakobyśmy po nowej reformie Zakładu doprowadzić mogli zakład do lepszego stanu; nawet większa dotacya Zakładu nie doprowadzi do pożądanego celu. Sejm nie może wypadku z ś. p. Dzieduszyckim pominąć milczeniem; musiał on wypowiedzieć swoje oburzenie, ale nie wypływa jeszcze z tego, ażebyśmy mieli działać pospiesznie, bez rozwagi, byle tylko znaleść kozła ofiarnego, dla zadośćuczynienia obrażonym uczuciom humanitarnym. Dlatego też zaleca mowca Izbie przyjęcie wniosku nagłego, który po obecnej dyskusyi zostanie Izbie przedłożony, a który sprawę całą przekazuje Wydziałowi krajowemu do wszechstronnego zbadania przyczyn złego i do bezwłocznego uchylenia wadliwości.

Pos. Dr Mroczkowski zaznacza, że wypadek kulparkowski wywołał słuszne oburzenie, ale przedwczesne i nieuzasadnione jest potępienie całego Zakładu przez poprzednich mowców. Cały fakt nie jest jeszcze dostatecznie wyjaśniony; jest jeszcze mnóstwo wątpliwości, a mimo to rzucono *anathema* na cały zarząd, głównie zaś na lekarzy. Skazano już z góry dozorcę, a nie wiadomo jeszcze, czy nie działał on w obronie swego życia? Mowca nie chce stawać w niczyjej obronie, ale już obecnie musi z całą stanowczością odeprzeć zarzut opieszałości, czyniony lekarzom. Tylko profani mogą podnieść taki zarzut, lekarze bowiem wiedzą z ciągłych doświadczeń, że zbadanie, ażali zaszło połamanie żeber, nie jest rzeczą łatwą, a zwłaszcza u chorych cierpiących na szał. Jeżeli przy połamaniu żeber nie zaszło obrażenie płuc lub opłucnej, trudno lekarzowi orzec, czy istotnie nastąpiło połamanie żeber. Da się to skonstatować tylko przez opukanie i wysłuch, a ani opukać, ani obsłuchać nie można furyata. Nic więc dziwnego, że lekarze nie mogli w pierwszych dniach orzec, czy u śp. Izydora Dzieduszyckiego nastąpiło połamanie żeber.

Poseł hr. Borkowski mniema, że opieszałość dyrekcyi jest już skonstatowaną.

Poseł Hoszard nie chce nikogo ani bronić, ani potępiać, bo sprawa nie jest jeszcze wyjaśnioną i toczy się śledztwo energiczne, które wykaże, kto zawinił. Ale już dzisiaj musi mowca odeprzeć niektóre zarzuty, przedewszystkiem zaś sprostować błędne wywody posła Hausnera. Cyfry przez niego przytoczone są przesadne i niezgodne z faktycznym stanem rzeczy. Dziwna rzecz, że poseł Hausner, który od lat wielu jest referentem komisyi budżetowej co do Zakładu kulparkowskiego, nie wystąpił nigdy z zarzutem przeciw temu Zakładowi, a co gorsza, kreślił on systematycznie wszystkie kwoty preliminowane przez Wydział krajowy, a potrzebne na wprowadzenie rozmaitych ulepszeń, dzisiaj zaś narzeka, że nie zaprowadzono tych ulepszeń. O tem, że dozorca Dziuga był kryminalnie karany, dowiedział się Wydział dopiero po oddaniu Dziugi pod sąd; ale podczas pobytu swojego w Kulparkowie zachowywał się Dziuga wzorowo, i Zarząd był z niego zadowolony. Poseł Popiel nie ma zaufania do śledztwa przezemnie prowadzonego — powiada Dr Hoszard dalej — ależ do śledztwa tego przeznaczył mnie pan Marszałek. Wogóle zaznacza mowca, że nie wszystko jest w Zakładzie kulparkowskim tak złem, jak to się starano przedstawić.

Po tej dyskusyi poseł St. hr. Badeni odczytał naglący wniosek posła Artura hr. Potockiego i towarzyszy, stojący w związku ze sprawą powyższą, a opiewający: „Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby przystąpił do zbadania przyczyn złego (w Zakładzie kulparkowskim) i bezzwłocznie dążył do usunięcia wadliwości.“ Izba, po wysłuchaniu przemówienia hr. Artura Potockiego, uchwaliła powyższy wniosek bez dyskusyi.

Koniec posiedzenia o godzinie 11ej minut 46 w nocy.

(*20-te posiedzenie*).

Lwów 11 stycznia.

Początek posiedzenia o godzinie 11 minut 40 przed południem.

Z porządku dziennego przekazał Sejm w pierwszem czytaniu sprawozdanie Wydziału krajowego, w przedmiocie utworzenia stałego funduszu pożyczkowego dla spółek wodnych, komisyi budżetowej.

Koncesyj na pobór opłat mytniczych przez lat pięć udzielił Sejm Radom powiatowym: w Trembowli na drodze powiatowej Trembowla-Budzanów; w Dąbrowie na drogach powiatowych Dąbrowa-Żabno-Otfinów i Szczucin Otuląż; w Białej od mostu powiatowego na rzece Białce w Uniowie Starym; w Tarnopolu na drodze Tarnopol-Brody; w Rzeszowie od mostu powiatowego na rzece Wisłoku w Żarnowy; w Śniatynie na drodze powiatowej z Załucza do Rożnowa; w Brodach na drodze powiatowej Brody-Załośce; w Krośnie od mostu powiatowego na rzece Wisłoku w Bratkówce; w Kamionce Strumiłowej na drodze powiatowej Jabłonówka Buski-Rukobuty; w Kolbuszowej na drodze powiatowej kolbuszowsko-majdańskiej.

Sprawozdanie komisyi budżetowej o zamknięciu rachunków za rok 1886 funduszu krajowego oraz funduszów, uposażonych ze skarbu krajowego lub budżetem objętych, przyjął Sejm do wiadomości i udzielił Wydziałowi krajowemu absolutoryum — przyczem uchwalił następujące rezolucye:

a) Sejm wzywa Radę szkolną krajową, aby rachunkowość funduszów szkolnych okręgowych w ten sposób zmieniła, iżby rok budżetowy tych funduszów obejmował ten sam peryod czasu, jaki obejmują rachunki funduszu szkolnego krajowego.

b) Sejm wzywa Radę szkolną krajową, aby wydatki czynione przez nią dla funduszów szkolnych okręgowych wprost z działu I. funduszu szkolnego krajowego przeprowadziła także przez księgi odnośnych funduszów szkolnych okręgowych.

c) Absolutoryum udzielone Wydziałowi krajowemu z rachunków funduszu krajowego i funduszów ze skarbu krajowego uposażonych za r. 1886 obejmuje także absolutoryum dla Rady szkolnej krajowej z rachunków działu wydatków funduszu szkolnego krajowego za r. 1886, z tem jednak zastrzeżeniem, że pod to absolutoryum nie podpada kwota 6.090 złr., wydana z funduszu szkolnego krajowego tytułem wynagrodzenia za prowadzenie rachunków funduszów szkolnych okręgowych z r. 1886.

Pos. Pilat przedłożył sprawozdanie komisyi administracyjnej, zakończone następującemi wnioskami:

1) Sejm ustanawia osobny fundusz w wysokości 1 miliona złr., przeznaczony na udzielanie pożyczek bezprocentowych na budowę koszar dla stałej załogi wojskowej w kraju.

2) Fundusz ten składać się będzie z kwot, w myśl uchwał Sejmu z dnia 21 października 1881 r., z d. 28 września 1882 r. i z d. 27 września 1884 r., rozpożyczonych z funduszu krajowego gminom na budowę koszar, a po koniec r. 1887 niezwróconych; z kwot, które w myśl wspomnionych uchwał Sejmu, tytułem pożyczek na budowę koszar zostały po koniec r. 1887 gminom przyznane, lecz niewypłacone, wreszcie z sumy 395.085 złr., która ma w ciągu r. 1888 wpłynąć do tego funduszu, celem uzupełnienia go do wysokości 1 miliona złr.

3) Funduszem tym zarządzać będzie Wydział krajowy w myśl przytoczonych pod 2) uchwał Sejmu, w przedmiocie udzielania pożyczek na budowę koszar, z tą jedynie odmianą, że zwroty pożyczek, udzielonych przez Wydział krajowy, począwszy od 1 stycznia 1888 r., wpłynąć mają do rzeczonego funduszu.

4) Sejm poleca komisyi budżetowej obmyśleć pokrycie dla wydatku 395.085 złr. pod 2) uchwalonego.

5) Petycye miast Jaworowa i Trembowli o udzielenie z funduszu krajowego bezprocentowych pożyczek na budowę koszar, przekazuje Sejm, ze względu na powyższe uchwały, Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

Przeprowadzono ożywioną rozprawę, która od lat 10 powtarza się w Sejmie stale, gdy jest mowa o kosztach kwaterunkowych.

Pos. Fruchtman, jakkolwiek nie występuje przeciw wnioskom komisyi, w imieniu miast, obarczonych nadmiernie obowiązkiem dostarczania kwater dla wojska, zanosi protest przeciw zwalaniu całego ciężaru kwaterunkowego na gminy miejskie, ciężar ten bowiem w myśl wyraźnego brzmienia ustawy powinien być rozłożony na cały kraj.

JE. Dr Smolka popiera usilnie wnioski komisyi, które jedynie przyczynić się mogą do zadośćuczynienia słusznym wymaganiom władz wojskowych i administracyjnych w sprawie stałego kwaterunku wojska. Sprawa pomieszczenia wojska jest niezmiernej wagi, a dostojny mowca nie miałby odwagi brać na siebie odpowiedzialności za to, gdyby słusznym życzeniom władz wymienionych nie mogło się stać zadość. Nie tutaj miejsce omawiać bliżej tę sprawę i dlatego zaleca mowca przyjęcie wniosków komisyi, które umożliwiają gminom budowę niezbędnie potrzebnych koszar.

Poseł Chrzanowski zaznaczył swoje stanowisko w tej sprawie, znane dostatecznie z licznych przemówień jego na poprzednich sesyach sejmowych, a które to stanowisko jest zgodne z wywodami posła Fruchtmana, iż koszta stałego kwaterunku wojsk powinny być rozłożone na cały kraj.

Na ten temat przemawiali jeszcze pp. Onyszkiewicz, który bronił stanowiska komisyi administracyjnej, streszczonego w powyższych wnioskach; poseł Płaziński, który stanął po stronie wywodów posła Fruchtmana; poseł Kozłowski, który zalecał przyjęcie wniosków komisyi; poseł Romanowicz, który polemizował z wywodami poprzedniego mowcy, i sprawozdawca komisyi Dr Pilat, poczem Izba przyjęła bez zmiany wnioski komisyi.

Z kolei poseł Dr Bobrzyński przedłożył znane już wnioski komisyi edukacyjnej w sprawie szkół wydziałowych.

W dyskusyi ogólnej nad tym przedmiotem zabrał głos poseł X. Kopyciński i upraszał Izbę, ażeby w I wniosku komisyi opuściła „Tarnów;“ mowca życzy sobie bowiem, ażeby w Tarnowie istniała nadal szkoła wydziałowa.

Poseł hr. Rey, stając w obronie powyższych wniosków komisyi, zaznaczył, że zwinięcie szkół wydziałowych w miastach wymienionych stało się niestety koniecznością, a to z powodu małej, albo wcale żadnej frekwencyi uczniów.

Sprawozdawca poseł Bobrzyński zaznaczył w odpowiedzi na życzenie, wyrażone przez X. Kopycińskiego, że Rada gminna m. Tarnowa, jako legalna reprezentantka tego miasta, nie objawiła życzenia dalszego utrzymania szkoły wydziałowej; tylko niektórzy mieszkańcy tego miasta wyrazili takie życzenie, które atoli z uwagi, że miasto niczem nie chce się przyczynić do utrzymywania tej szkoły, uwzględnione być nie może.

Izba bez dalszej dyskusyi uchwaliła bez zmiany powyższe wnioski komisyi.

Dalej uchwaliła Izba bez dyskusyi, *en bloc* następujące, przez posła Romanowicza przedłożone wnioski komisyi przemysłowej.

1) Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności w zakresie szkół przemysłowych; 2) poleca Wydziałowi krajowemu, aby przyspieszając sprawę subwencyonowania ze skarbu państwa uzupełniających szkół przemysłowych, utrzymał autonomiczny wpływ własny, tudzież krajowej komisyi dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego co do urządzenia, planów naukowych, kierunku, zarządu tych szkół i nadzoru nad niemi; 3) poleca Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z krajową komisyą dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego: a) przedsięwziął dalsze starania, celem zapewnienia uzupełniającym szkołom przemysłowym uzdolnionych nauczycieli rysunków, do czego między innemi, zaleca się zobowiązanie nauczycieli rysunków w seminaryach nauczycielskich do uczęszczania na naukę rysunków w wyższych szkołach przemysłowych; b) urządził fachową inspekcyę dla przemysłowych szkół uzupełniających, zwłaszcza co do nauki rysunków; 4) Sejm wzywa rząd, aby założoną i utrzymywaną przez gminę miasta Krakowa szkołę artystycznego przemysłu połączył z wyższą szkołą przemysłową w Krakowie; 5) poleca Wydziałowi krajowemu, aby przyspieszył wprowadzenie w życie stacyi doświadczalnej chemiczno-technologicznej dla przerobów nafty; 6) wzywa rząd, aby fachowym szkołom przemysłowym i rękodzielniczym, utrzymywanym z funduszów krajowych, przyznał charakter szkół publicznych i prawo wydawania świadectw uzdolnienia do samoistnego prowadzenia przemysłu, w myśl ustawy przemysłowej; 7) wzywa rząd, ażeby wyznaczył odpowiednią ilość stypendyów z funduszów państwowych dla wykształcenia kandydatów na nauczycieli i instruktorów fachowych szkół przemysłowych w Galicyi, tudzież na nauczycieli wędrownych; 8) wzywa rząd, aby zapewnił odpowiednią subwencyę ze skarbu państwa na utrzymanie fachowej szkoły garncarstwa w Porębie, w powiecie chrzanowskim; 9) poleca Wydziałowi krajowemu, aby z zastosowaniem uchwały sejmowej z dnia 3 stycznia 1874 r. i pod warunkami tą uchwałą określonemi, wymierzał Józefie ze Stelcerów Neużilowej, kierowniczce krajowej szkoły koronkarstwa w Zakopanem i Maksymilianowi Czyrniańskiemu, kierownikowi krajowego zakładu dla nauki kołodziejstwa i bednarstwa w Kamionce Strumiłowej — pięciolecia po 80 złr. w miarę ukończenia 5, 10, 15 lat służby, nieprzerwanie przy tych samych poborach na powyższych posadach pełnionej; pięciolecie rozpoczyna się liczyć dla Józefy Neużilowej od d. 1 września 1887 r., a dla Maksymiliana Czyrniańskiego od 1 kwietnia 1884 r.; 10) Sejm przyznaje prawo emerytury Józefie ze Stelcerów Neuzilowej i Maksymilianowi Czyrniańskiemu, oraz w razie śmierci Maksymiliana Czyrniańskiego, wdowie jego prawo do pensyi wdowiej i dodatków na wychowanie sierót po nim pozostałych, a to w równej mierze z innymi stabilizowanymi urzędnikami krajowymi. Służba policzalna do emerytury liczyć się będzie od dnia nominacyi. 11) Petycye: gminy Mostki z Malinówką, o założenie szkoły garncarskiej; szkoły koszykarskiej w Jaśle, o subwencyę w celu zaprowadzenia nauki kołodziejstwa; Wydziału powiatowego w Grybowie, o subwencyę na utworzenie szkoły kołodziejsko-bednarskiej; Kółka rolniczego w Niwiskach, o założenie tamże szkoły garncarskiej; gminy miasta Krakowa, o subwencyę dla szkoły artystycznego przemysłu i Rojowskiego z Humenowa, o subwencyę na założenie szkółek haftu wiejskiego, — przekazuje Sejm Wydziałowi krajowemu do ścisłego zbadania w porozumieniu z krajową komisyą dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego, i zdania sprawy na następnej sesyi. 12) Petycye: A. Rybaczyka o subwencyę na zwiedzenie szkoły sokalskiej nauki zręczności; J. Grywalskiego o stypendyum dla syna, celem pobierania nauki stolarstwa w Zakopanem; M. Kurpiela o zapomogę dla córki, celem pobierania nauki koronkarstwa w Zakopanem; P. Kaczmarczyka o zapomogę dla syna, celem pobierania nauki stolarstwa w Zakopanem, i Rady szkolnej miejscowej w Dólczy wielkiej, o zapomogę dla Zygmuta Ziobronia, celem pobierania nauki kołodziejstwa i bednarstwa w Kamionce Strumiłowej, — przekazuje Sejm Wydziałowi krajowemu do załatwienia w granicach budżetu w porozumieniu z krajową komisyą dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego.

W końcu, zgodnie z wnioskiem komisyi prawniczej, uchwalił Sejm bez dyskusyi następującą rezolucyę: „Sejm z powołaniem się na rezolucyą swoją z 12 stycznia 1887 i obszerne sprawozdanie komisyi prawniczej, na którem się oparła, wyraża Rządowi ponowne usilne życzenie, aby sesye Sejmu corocznie w właściwej porze tak zwoływane były, iżby Sejm bez kolizyi z innemi ciałami ustawodawczemi mógł obradować przez dłuższy niż dotąd czas, a w razie niewystarczenia tegoż do spełnienia ważnych zadań Sejmowi poruczonych, aby nie następowało zamknięcie, ale tylko odroczenie Sejmu.“

O godzinie 2 min. 45 z południa przerwał JE. Marszałek posiedzenie i naznaczył 21 posiedzenie na czwartek.

Najj. Pan postanowieniem z dnia 5 b. m. nadał prywatnemu docentowi austryackiego prawa cywilnego w Uniwersytecie lwowskim, adwokatowi Drowi Ernestowi Tillowi, tytuł zwyczajnego profesora.

Najj. Pan postanowieniem z dnia 28 grudnia 1887 roku zatwierdził wybór gr. kat. proboszcza w Oleszy, X. Abdyasza Szeparowicza, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Tłumaczu, tudzież wybór adwokata Dra Franciszka Paszkowskiego, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Krakowie.

Rozmaitości Polityczne.

Z Sejmu węgierskiego.

Peszt 11go stycznia. (Z Izby deputowanych). Ignacy Helfy interpeluje rząd:

1) Czy ma dokładną wiadomość o wojennych zbrojeniach rosyjskich i ich rozmiarach, a w szczególności o tych koncentracyach wojsk, jakie Rosya już od dłuższego czasu przeprowadza na północno-wschodnich granicach austryacko-węgierskiej monarchii i czy prezes ministrów skłonnym jest dotyczący stan rzeczy Izbie przedstawić?

2) Czy ze strony naszego urzędu spraw zagranicznych poczyniono kroki, aby się dowiedzieć od Rosyi o powodzie i celu tych niespodziewanych zbrojeń wojennych?

3) Jeśliby przyczyną niepokojącego wystąpienia państwa sąsiedniego były odgrywające się na półwyspie bałkańskim, a mianowicie w Bułgaryi wypadki i gdyby to wystąpienie miało na celu poddać to państwo pod swój wpływ, pośrednio lub bezpośrednio wziąć je w sferę swej władzy, na tenczas zapytuję: Czy zdecydowany jest rząd trzymać się niewzruszenie tej polityki przez cały naród pochwalonej, a także przez urząd spraw zagranicznych za swoją uznanej, jaką prezes ministrów na posiedzeniu Izby deputowanych dnia 30 września sformułował w ten sposób, iż mieszkające na półwyspie bałkańskim ludy winny się rozwijać w odpowiadające swojej indywidualności państwa niezależne i że tam żadne obce mocarstwo nie może objąć jakiegokolwiek po myśli traktatów nieistniejącego protektoratu i nie może tam wykonywać trwałego wpływu.

4. Czy nie uważa rząd obecnej chwili za właściwą do zainicyowania międzynarodowej konferencyi celem stanowczego uregulowania spraw bułgarskich w powyżej zaznaczonym kierunku.

5. Gdyby szczere usiłowania rządów, skierowane do utrzymania pokoju, pozostały bez skutku, i gdyby miało przyjść do wojny, czy może naród i monarchia z pewnością liczyć na to przymierze, które od wielu lat wskazywanem jest jako podstawa naszej zagranicznej polityki i do którego się świeżo także Włochy przyłączyły?

Mikołaj Perczel wystosował następującą interpelacyę do całego ministerstwa:

Czy zamierza rząd złożyć szczegółowe oświadczenie co do celów i rozmiarów owego trójprzymierza, które podczas obrad delegacyj ze strony wspólnego ministra spraw zagranicznych przytoczonem zostało; dalej ze względu na to, iż Rosya z gorączkowym pośpiechem wzdłuż naszej granicy pomnaża siłę wojskową, a nasza własna zagraniczna polityka i stanowisko naszego państwa nie daje do tego żadnego powodu? Ze względu na to, iż to pomnażanie siły wojskowej przybrało rozmiary, jakie zakreślać sobie może tylko mocarstwo przygotowujące się do wielkiej akcyi wojennej; ze względu na to, iż co do tendencyi i celu tych zbrojeń nie można mieć żadnej wątpliwości, zapytuję rząd, czy nie uważa obecnej chwili za właściwą do działania w tym kierunku, aby organa naszego urzędu zagranicznego przy stanowczem zastrzeżeniu kategorycznie wezwały Rosyę, aby swoje zbrojenia wojenne nietylko zawiesiła, ale także aby swoje wojska na naszych granicach zredukowała do pewnej liczby, czego w interesie naszego własnego bezpieczeństwa żądać musimy. W końcu, gdy sposób rozwiązania kwestyi oryentalnej ma dla nas bardzo wielkie znaczenie, czy nie uważa rząd za odpowiednie zainicyować taką politykę zagraniczną, któraby intrygom Rosyi, zaburzającym pokój, kres położyła i z całą siłą naszego stanowiska jako wielkiego mocarstwa działać w tym kierunku, aby uskutecznić się mające na zasadzie prawa narodów rozwiązanie kwestyi bułgarskiej, a następnie kwestyi oryentalnej, nie doznało przeszkody wskutek nieusprawiedliwionej interwencyi?

W swojej interpelacyi, jak donoszą dodatkowo z Pesztu, użył Perczel (należący do dzikich) tak silnych wyrazów o Rosyi i jej stosunkach, iż przerwał mu prezydent, oświadczając, że nie może ścierpieć, aby w węgierskim parlamencie używano tak silnych wyrazów względem państwa, z którem teraz żyjemy w pokoju.

Wybrana przez sejm dolno-austryacki komisya dla zastanowienia się nad fundacyą krajową, jaka ma być urządzoną z okazyi 40-letniego jubileuszu panowania Jego Ces. Mości, powzięła następujące uchwały: Odtąd należy wstawiać co roku do budżetu krajowego 12,000 złr., które mają być użyte na wsparcie dla ogólnej kasy chorych i niezdolnych do pracy robotników, mającej swą siedzibę w Wiedniu, również należy wstawiać co roku do budżetu 6 000 złr. na zasilenie krajowego funduszu sierot. — Komisya wybrała referentem posła Suessa.

Z Konstantynopola donoszą, że układy z bar. Hirschem dalej są prowadzone. Wielki baron żąda od Porty świadectwa moralności finansowej, czarnego na białem dowodu, że Turcyi nigdy nie wyzyskiwał. Korespondent dodaje: „Honor i pieniądze w naszem stuleciu stały się poniekąd dwoma równemi sobie wyrażeniami i baron będzie miał świadectwo honorowe — za pieniądze.“

Bośnia i Hercegowina. Z Konstantynopola donoszą do *Corresp. de l'Est*: „Porta ma dwóch ambasadorów, z których jednego nazwano Doktorem tem gorzej, a drugiego Doktorem tem lepiej, pierwszy przedstawia ją w Wiedniu, drugi w Petersburgu. Raporta pierwszego są zawsze pessymistycznemi; drugi zaś Szakir-basza jest zawsze w różowym humorze i wciąż powtarza: „Nie obawiajcie się niczego! Bądźcie spokojni! Niema jednego na niebie czarnego punktu.“

Otóż pierwszy wystosował depeszę do Porty, która wielkie sprawiła tu wrażenie. W depeszy tej donosił, że gabinet wiedeński oświadczył w Petersburgu: „Pozwólcie nam przyłączyć formalnie i ostatecznie Bośnię i Hercegowinę, a damy wam *carte blanche* w Bułgaryi.“ Rosya odrzucić miała stanowczo tę propozycyę. — Dalej donoszą, że Sułtan bardzo łaskawie przyjął na audyencyi Nelidowa i że zamieniono zapewnienia pokojowe. — W jednej z wielkich ambasad wyrażono zdanie: „Przed końcem stycznia ks. Ferdynand powróci żywy lub umarły — do Ebenthal“ — i dodano: „Dość jest w Bułgaryi, a nawet w Zofii urwiszów zdolnych do wszystkiego.“

(Telegramy Ajencyi północnej).

Berlin 10 stycznia. Tutejszy poseł rosyjski, hr. Paweł Szuwałow, odjechał do Petersburga, celem uczestniczenia w uroczystościach noworocznych u dworu.

Petersburg 11 stycznia. Na Radę państwa wniesiony został w ostatecznej redakcyi projekt nowej ustawy próbierczej.

Gazeta *Nowoje Wremia* dowiaduje się, że zarządzający Wydziałem skarbu Wyszniegradzki zatwierdzonym został w obowiązkach z charakterem ministra skarbu.

Birż. Wied. donoszą, iż oszczędności w wydatkach państwa w roku 1888 dochodzą przybliżenie do dwudziestu milionów rsr., w tej ilości około ośmiu milionów w etatach ministeryów marynarki i wojny.

Podług tejże gazety zatwierdzoną została ugoda z Głównem Towarzystwem kolejowem: a przypadające skarbowi od tego towarzystwa w ciągu roku 1888 piętnaście milionów rubli nie zostaną wniesione na stronę dochodową ordynaryjnego budżetu, lecz przeznaczone są na utworzenie osobnego funduszu budowy kolei. Fundusz ten ma się w roku następującym zwiększyć do milionów trzydziestu.

Gazeta *Petersburskija Wiedomosti* zaprzecza pogłosce o ukończeniu prac komisyi żydowskiej. Komisya owszem wciąż jest zatrudnioną gromadzeniem materyałów i niedawno jeszcze przyzywała biegłych rabinów z różnych miast, w pasie osiedlenia żydowskiego położonych, celem wyjaśnienia niektórych kwestyj.

Tenże dziennik podaje, że sprawa ustanowienia sekcyi taryfowej przy ministeryum skarbu odłożoną została na czas z powodu nowych przeszkód.

Gazeta *Nowosti* donosi, że w roku 1888 otwarte zostaną w Chiwie i Bucharze oddziały Banku państwa; Bucharya zaś wejdzie w ogólną granicę celną, co nada handlowi rosyjskiemu przewagę nad handlem angielskim i niemieckim — Zamierzone są też ulepszenia komunikacyi w kraju Zakaspijskim.

Poznań 10 stycznia. W procesie socyalistów powołano w charakterze świadków kilkanaście osób z Berlina, jakoto: paru urzędników policyjnych, oraz kilka kobiet. Wczoraj i dziś przesłuchiwano policyantów tajnych z Berlina przy drzwiach zamkniętych. Proces ukończony zostanie w przyszłym tygodniu.

Poznań 11 stycznia. W niepomyślnym wyborze z okręgu wyrzysko-szubińskiego na 16,921 głosujących otrzymał hr. Leon Skórzewski głosów 8,122, podczas gdy jego przeciwnik, kandydat narodowo liberalny, Poll z Samoklęsk, zyskał ich 8,794.

Bydgoszcz 10 stycznia. Prof. Dr Kuegler, należący do ministeryum oświaty, przybył tu w sprawie dalszej germanizacyi szkół. — (Jak wiadomo z poprzednich telegramów naszych, w tejże sprawie bawi od dni kilku w Bydgoszczy podsekretarz stanu, Dr Lucanus. *Przyp. Red.*).

Opole (na Górnym Szląsku) 10go stycznia. W tych dniach odbyło się w Gliwicach zebranie reprezentantów odlewni żelaza na Górnym Szląsku w celu narad nad podwyższeniem cen na przedmioty z żelaza lanego. Powzięto zamiar urządzenia wspólnemi siłami biura sprzedaży, jakie już istnieje dla walcowni. Prawdopodobnie utworzy się syndykat właścicieli odlewni. (Tel. *K. W.*).

Rzym 11 stycznia. Kardynał Ganglbauer powrócił wczoraj do Wiednia. — Wystawa watykańska ma być zamkniętą 20 b. m.

Papież przyjmował dziś pielgrzymów z górnych Włoch, nie miał jednak do nich żadnej przemowy. W niedzielę celebrować będzie Papież osobiście wielką mszę z powodu ogłoszenia świętych. W niedzielę d. 22 stycznia będzie Francuz Grignon de Montfort, a w przyszłą niedzielę wiedeński Redemptorysta Hofbauer ogłoszony świętym.

Paryż 11 stycznia. Na mocy ogłoszonego dziś w *Journal Officiel* dekretu, został sędzia Vigneau usunięty z urzędu jako sędzia śledczy i postawiony przed sąd wyższy dlatego, iż podczas śledztwa w sprawie Wilson-Ratazzi postępował w sposób niezgodny z ustawą i z godnością urzędową.

Konstantynopol 10 stycznia. (Doniesienie biura Reutera). Doniesienia z Zofii stwierdzają, iż rząd bułgarski gotów jest w myśl nowej ugody wypłacić d. 13 stycznia kwotę 13,500 franków, stanowiącą dwunastą część trybutu i opłat cłowych.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 stycznia.

— **Przypominamy** pp. artystom, [którzyby chcieli wziąć udział w wystawie jubil. wiedeńskiej, że jutrzejszy dzień jest ostatni do wysłania na czas deklara-

cyj, tak ażeby zgłoszenie przed terminem 15 b. m. do „Künstlerhausu“ nadejść mogło. Kancelarya Tow. Sztuk Pięknych otrzymała właśnie w dniach ostatnich większą ilość drukowanych formularzy, któremi każdej chwili służyć pp. artystom jest gotowa.

— **Jubileusz** 25-letniej wielce zasłużonej pracy nauczycielskiej prof. Dra Madurowicza obchodzonym będzie uroczyście d. 14 b. m. o godzinie 10ej rano w auli nowego uniwersytetu. Wstęp na salę dozwolony za biletami, które otrzymać można u prezesa komitetu Dra Wiszniewskiego pomiędzy g. 3—4 po południu.

— **Konserwatoryum muzyczne** w Krakowie otwartem zostanie z d. 1 lutego b. r. Szczegóły podamy w najbliższym numerze.

— **Popis orkiestry**, złożonej z wychowańców zakładu X. Siemaszki. W niedzielę d. 15 b. m. o godzinie 12ej w południe odegrają w kościele Najśw. Panny Maryi chłopcy z zakładu X. Siemaszki pieśni o Bożem Narodzeniu na instrumentach dętych, pod kierunkiem nauczyciela p. Sierosławskiego. Podczas tego odbędzie się kwesta na rzecz zakładu X. Siemaszki.

— **Na loteryę gospodarską** nadesłali łaskawi ofiarodawcy następujące fanty i datki pieniężne: hr. Romanowa Michałowska 6 kaczek, 6 kapłonów, 1 indyka; p. Tchorznicka 2 kaczki, 2 kury; ks. Marceli Czartoryski 20 zajęcy; ks. Marcelina Czartoryska 16 zajęcy, 62 kilo cukru; p. Żurowska 2 pierniki, 5 funtów kawy, 8 paczek herbaty, 8 kilo cukru; p. Lucyna Hallerowa: 1 gęś, 2 kapłony, 2 flaszki soku; p. restaurator z Woli 1 słoik rydzów, 3 słoje musztardy, 1 wianek fig, 3 flaszki esencyi pączowej, 4 flaszki likieru; p. Ripper 10 butelek piwa; p. Koźmianowa 2 zające, 2 kaczki, 4 kury; p. Paszkowska 1 kurę, 1 ser, 2 słoiki konfitur, ½ kopy jabłek; ks. Sapieżyna 25 butelek piwa; p. Schumann 1 solniczkę, 2 pary filiżanek, 2 kałamarze, 1 kropielniczkę, 5 popieln.; ks. J. Czartoryska 6 królików, 10 zajęcy, 6 koszyków; p. Szlachtowska 5 kilo cukru, 1 kilo czokolady; p. Ciechanowska 2 butelki wina; hr. Zygmuntowie Szembekowie 1 sarnę; p. Kowalska 5 funtów powideł; ks. Jabłonowska 6 flaszek soku, 2 strucle, 2 zające, 6 paczek pierników; hr. Bniński 12 butelek wina; ks. Bogdanowa Ogińska 6 kur, 1 paczkę jabłek, 1 paczkę jarzyny; p. Skórczewski 1 lampę; p. Truskolaski 4 zające; hr. Konstantowa Przezdziecka 3 pudełka czokolady, 6 flaszek wina, 1 ozór wędzony; p. Czerny 30 cetnarów węgla; p. Przeworski 50 ctn. węgla; p. prof. Domański 6 butelek wina; pani Tołłoczkowa 2 butelki wina, 2 kury, 4 kawałki wędlin, 4 słoiki konfitur; p. Baruch 20 strucli; p. Wiszniewski 12 flaszek wody kolońskiej; p. Rutkowski 10 paczek kaszy; hr. Mieczysławowa Dzieduszycka 1 koszyk jabłek; p. Rozalia Mendelsburgowa 1 zająca; hr. Sobańska 1 kilo świec, 11 butelek piwa; hr. Teresa Wodzicka 3 zające; p. Launer 1 maszynę do prania, 1 tacę, 1 cukiernicę, 1 solniczkę; hr. Stanisławowa Badeniowa z Branic 4 kaczki, 1 słoik konfitur, 2 kiełbasy; hr. Morsztynowa 2 zające; p. Żeleński z Grodkowic 1 rogacza, 2 zające; hr. Artur Potocki 12 zajęcy; hr. Potocka z Olszy 3 kaczki, 3 flaszki wódki, 6 garnków powideł; p. z hr. Plater-Zyberków Orpiszewska 8 butelek wina; p. Szczurowski 3 paczki mąki; p. Wachtel 1 paczkę cukru; p. Piechowski 2 paczki mąki; p. Landau 1 flaszkę rumu, 1 paczkę herbaty; p. Mikucki 2 paczki herbaty; p. Roszkowski 2 słoiki konfitur; p. Mika 1 orzech kokosowy; 2 pudełka cukierków, 2 paczki sardynek, 4 butelki wina, 1 słoik musztardy, 2 butelki wódki, 1 puszkę śledzi; p. Fuchs 1 paczkę cukru, 1 butelkę rumu; p. Feintuch 1 paczkę kawy, 1 paczkę cukru. (D. c. n.).

— **Kuchnię** dla dziatwy szkolnej na Kazimierzu zwiedził wczoraj osobiście prezydent miasta Dr Szlachtowski w towarzystwie fizyka miejskiego Dra Buszka. Odwiedziny prezydenta przypadły w najlepszą porę, bo wtedy właśnie, kiedy dziatwa obiad spożywała. Gości przyjęły zajmujące się w dniu wczorajszym gospodarstwem panie: Zygmuntowa Szancerowa, Hirschowa Landauowa i Adolfowa Schererowa; oraz pełniący obowiązki gospodarzy w dniu tym pp. Hirsch Landau, Jakób Judkiewicz i Adolf Scherer. Prezydent obejrzał szczegółowo lokal, skosztował spożywanych przez dzieci potraw, wypytywał o szczegóły i powodzenie instytucyi, wyraził wreszcie uznanie dla porządku w zakładzie i dla jego dobroczynnej działalności. Prezydent zabawił czas dłuższy w lokalu kuchni i ofiarował przy odejściu 10 złr. na cele instytucyi.

Prócz tego zwiedził Prezydent na Kazimierzu ochronkę i szkółkę, będącą pod opieką Sióstr Miłosierdzia. Wystarczy powiedzieć, że zakłady te zostają pod opieką Sióstr Miłosierdza, by zrozumieć, jaki w nich porządek i jaki w nich pożytek dla dziatwy. Był Prezydent jeszcze z ogrzewalniach na Kazimierzu i w szkole Sióstr Miłosierdzia przy ul. Warszawskiej. Tu dziatwa dostaje pożywienie.

— **Wiedeń** 11 stycznia. Najwyższy trybunał zmniejszył karę defraudanta pocztowego Zalewskiego z 8 na 6 lat ciężkiego więzienia.

— **W San Remo** wynajęto dla królowej Wiktoryi willę Löwenstein-Popper.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 14go: Na dochód Antoniego Siemaszki po raz pierwszy: *Pan świata w szlafroku*, komedya w 3 aktach, Emanuelą Bozdiecha, tłum. z czeskiego.

W niedzielę 15go: Po południu: *Takich więcej*, komedya w 2 aktach, Wincentego Juliana Wdowiszewskiego; *Kominiarz i młynarz*, krotochwila ze śpiewami i tańcami, J. N. Kamińskiego.

Wieczorem po raz drugi: *Pan świata w szlafroku*, komedya w 3 aktach, z czeskiego, Emanuela Bozdiecha.

O godzinie wpół do 11ej czwarty wielki bal maskowy.

— Dnia 11go stycznia pochm., wieczorem deszcz, w nocy śnieg; term. od —0·4 doszedł do +3·5 C.— Barometr opada; o godzinie 7ej rano d. 12go stan jego był 747·1 millim., termom. +1·2 C. — Wiatr półn.-zachodni.

— W piątek d. 13go stycznia: śś. Hilarego i Godfryda.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Drugi koncert Sarasatego, z programem zupełnie nowym — odbędzie się w piątek dnia 13 go b. m. Osoby, które nie mogły dostać biletów na pierwszy koncert, mogą obecnie postarać się o to wcześniej.

W Muzeum techniczno-przemysłowem rozpoczyna Dr Franciszek Bylicki w piątek dnia 13 b. m. o godzinie 11 przed południem szereg wykładów z historyi muzyki p. t.: „Kompozytorowie kościelni z 16go i 17go stulecia, z uwzględnieniem kompozytorów polskich.“

Wystawa robót kobiecych w Glasgowie.

Komitet dam polskich, zawiązany w Londynie, korzystając ze sposobności jaką nastręcza międzynarodowa wystawa, urządzana tego roku w Glasgowie, aby dać poznać publiczności angielskiej przedniejsze okazy robót kobiecych wyrabianych u nas, odniósł się ostatniemi czasy do Stowarzyszenia pań ochrony krajowego przemysłu, istniejącego w Krakowie, z prośbą o pomoc i zaopiekowanie się sprawą, która z tylu względów zasługuje na poparcie. Celem naradzenia się nad tym ważnym przedmiotem i powzięcia odpowiednich postanowień, odbyło się onegdaj w sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń posiedzenie pań, któremu przewodniczyła księżniczka Helena Sanguszkowna. Zakomunikowawszy nadesłane z Londynu listy i cyrkularze, sekretarz Stowarzyszenia hr. Z. Cieszkowski przedłożył na podstawie odebranych informacyj kilka wniosków, zmierzających do określenia stosunków i przeprowadzenia układu pomiędzy obu komitetami. Po dłuższej dyskusyi, w której brały udział panie: Stanisława Antoniewiczowa, Ksawera Chlebowska, Anna hr. Branicka, Fortunatowa Gralewska, Lucyna Hallerowa, Faustynowa Jakubowska, Czesławowa Kieszkowska, Paulina Lutostańska i hr. Antoniowa Potocka, uchwalono podać do publicznej wiadomości następujące wskazówki, oraz powzięte na ich podstawie postanowienia.

Międzynarodowa wystawa przemysłowo-naukowa i artystyczna, urządzona pod protektoratem królowej Wiktoryi i Następcy tronu, ks. Walii, w Glasgowie trwać będzie przez sześć miesięcy, począwszy od 31go marca 1888 roku. Poprzedzać ją jednakowoż będzie wstępna konkursowa wystawa robót kobiecych, której otwarcie naznaczone jest na dzień 17go marca. Na tę to specyalną wystawę przeznaczone okazy uprasza komitet londyński przesyłać na jego ręce pod adresem: *The Polish Comittee of the Glasgow International Exhibiton. 10 Duke Street, St. fames's, London*, najdalej do dnia 8go marca; samo zaś podejmuje się uskutecznić dalszą przesyłkę z Londynu do Glasgowa własnym kosztem, zastrzegając sobie jednak, ażeby porto przesyłki z kraju do Londynn było z góry przez wysyłającego opłacone.

Stosując się przeto do powyższych wskazówek i biorąc równocześnie na uwagę, że przesyłka *par petite vitesse* (*Messageries Nationales*) z Krakowa do Londynu potrzebuje dni dziesięć, Stowarzyszenie pań, aby ze swej strony także w kraju ułatwić interesowanym odesłanie wystawy, uchwaliło przyjąć na siebie koszta przesyłek z Krakowa do Londynu, pod warunkiem, że okazy przeznaczone na wystawę w Glasgowie nadesłane zostaną do Krakowa najdalej do 25go lutego i że z miejsca wysłania do Krakowa z góry frankowane nadejdą.

Okazy robót starannie opakowane i zaopatrzone w kartkę, na której musi być wypisane imię, nazwisko i stan lub charakter robotnicy (czy wieśniaczka, mieszczanka, zakonnica lub t. p.), albo też nazwisko zakładu, z którego wyrób pochodzi, cenę tegoż lub wyraźne zastrzeżenie, że przedmiot nie jest na sprzedaż, nareszcie dokładny adres, pod którym mogłyby być robione w dalszym ciągu zamówienia, — winny być adresowane do kancelaryi Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych (Sukiennice) w Krakowie, z dołączeniem u góry znaku: W. P. G. (Wystawa Polska w Glasgowie).

Pożądane są przedewszystkiem koronki i hafty kolorowe, charakterystyczne stroje włościańskie, złote lub srebrne wyszywania ręczne, według wzorów miejscowych artystycznie wykonane; tego rodzaju bowiem okazy mogą przynajmniej oryginalnością motywów wytrzymać do pewnego stopnia nierówną pod tyloma względami konkurencyę zagranicznego wyrobu. Z tego też powodu, pomimo wyraźnego życzenia Londyńskiego Komitetu, i pomimo, że program konkursu obejmuje także w rzeczy samej kompletne garnitury bielizny damskiej i dziecęcej *(layette)*, uchwaliły jednakowo nasze panie nie zalecać w zasadzie nadsyłania na Wystawę okazów szycia białego, jako zbyt nizko jeszcze dotąd stojącego u nas, aby mogło wytrzymać, ich zdaniem, jakiekolwiek z zagranicą porównanie; uchwaliły również uprzedzić interesowane osoby, że zwyczajne włóczkowe roboty na kanwie, całym lub pół ściegiem wykonane, stanowczo się na wystawę nie kwalifikują.

Co zaś do innych robót i okazów, to wysłanie tych ostatnich do Londynu za pośrednictwem krakowskiego Komitetu, zależeć będzie od orzeczenia specyalnego „jury,“ którego obowiązki przyjęły na siebie, oprócz przewodniczącej, panie: Ksawera Chlebowska, prezydentowa Szlachtowska, hr. Anna Potocka i Zofia Wołodkowiczowa. Do udzielania rad i fachowych pod względem artystycznym wskazówek postanowiono zaprosić także na sędziego p. Daniszewskiego.

Okazy, których wysłanie na Wystawę nie zostałoby przez „jury“ uznane za właściwe, będą wprost z Krakowa zwracane na koszt wysyłającego. Te zaś okazy, które, wysłane na wystawę, nie zostałyby na niej rozsprzedane, odsyłać się będą pod adresem podanym na deklaracyi po zamknięciu Wystawy.

W końcu postanowiły panie udać się do klasztorów żeńskich, aby się przekonać, czy niektóre z robót pod ich nadzorem wyrabianych nie kwalifikowałyby się na Wystawę. Na tem posiedzenie zamknięto; dalsze obrady odbywać się będą co poniedziałek o wpół do 3-ciej w kancelaryi Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych.

Ostatnie wiadomości.

Corresp. de l'Est twierdzi, iż czyniono wszelkie usiłowania, aby odwieść posłów węgierskich opozycyjnych Helfyego i Perczela od postawienia znanych interpelacyi; przecież złożyli je 11 b. m. na biurze prezydyalnem Sejmu.

Jako nieobojętny symptom zaznaczają dzienniki wiedeńskie, że *Köln. Ztg* bardzo stanowczo zaprzecza, ażeby jenerał Schweinitz otrzymał order Czarnego Orła za przeprowadzenie jakiejkolwiek w Petersburgu misyi. „Podobne wieści, dodaje *Köln. Ztg*, o tajnych układach musiałyby wywrzeć na zaprzyjaźnionych mocarstwach wrażenie szkodliwe pod względem ich zaufania do polityki niemieckiej.“

Jestto poniekąd pośrednia odpowiedź na artykuł *Journal de St. Petersbourg* o usługach, oddanych przez jen. Schweinitza w celu zachowania przyjaznych „pomiędzy Prusami a Rosyą stosunków“ — wzmocniona oświadczeniem, iż żadnych nie było i niema układów między Berlinem a Petersburgiem.

Z innej też strony zapewniają, iż do ostatniej godziny nie nawiązano żadnych negocyacyj tak między Berlinem i Petersburgiem, jak między Wiedniem i Petersburgiem. Dotąd wszystko ograniczyło się do zamiany wzajemnych pokojowych zapewnień.

Kreuz Ztg potwierdza, że w stanie zdrowia cesarza Wilhelma nastąpiło polepszenie, oraz że le karze poczytują przesilenia za już przeszłe; cierpienie było tak, jak w poprzednich wypadkach, brzusznem; jednak rekonwalescencya potrwa jeszcze jakiś czas. — *Corresp. de l'Est* otrzymuje z Berlina telegram z dnia 11 b. m.: „Podług informacyi, pochodzącej z otoczenia Cesarza, nastąpiło znaczne polepszenie; niema obawy komplikacyi choroby.“ Giełda wiedeńska z 11go b. m. odczuła natychmiast wiadomość o słabości Cesarza, i kursa wskutek tego były słabsze.

Nowe pogłoski o nowym spisku na życie Cara ograniczają się do wiadomości *Berliner Tagblatt*, iż przy końcu przeszłego tygodnia odkryto sprzysiężenie przeciw Carowi i że winnych, a między nimi wielu oficerów pochwycono.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 12go stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi gminnej określił starosta Łoziński stanowisko rządu wobec poszczególnych postanowień projektu ustawy gminnej dla miast. Szczegółowe te oświadczenia komisarza rządowego w związku z poprzedniemi oświadczeniami ogólnemi wskazują, że rząd jest dla reformy przychylnie usposobiony, i żąda tylko poprawek, nieobalających bynajmniej podstaw projektu.

Wiedeń 12 stycznia. Zewsząd zapowiadają czasową okupacyą rosyjską Bułgaryi.

Buda-Peszt 12go stycznia. Na interpelacyę Helfyego i Perczela nie nastąpi rychło odpowiedź. Dzienniki potępiają i wykpiwają prowokacyjność Perczela.

Petersburg 12 stycznia. Uwięziono urzędnika, który nihilistom wyjazdy cara sygnalizował.

Berlin 12 stycznia. Cesarz Wilhelm podlega ciągle dotkliwym boleściom.

Weimar 12go stycznia. W tutejszym teatrze podczas próby explodowały ognie.

Massawa 12 stycznia. Król Menelik zawarł przymierze z Negusem i ciągną razem ku Massawie.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 12 stycznia. Odręcznem pismem cesarskiem do hr. Taaffego została Rada państwa na 25 stycznia zwołaną.

Wiedeń 12 stycznia. Gdy kra z Innu dzisiaj przez kanał na Dunaju bez przeszkody przeszła, usuniętem jest wszelkie niebezpieczeństwo powodzi.

Zagrzeb 12 stycznia. Cesarz udzielił dla nawiedzonych gradem mieszkańców w komitatach: Warażdyn, Belovar i Veroecze 10.000 złr.

Berlin 12 stycznia. Cesarz, którego stan zdrowia wczoraj był wcale zadawalającym i który wczoraj nie doznawał boleści, opuścił na jakiś czas łóżko. Ostatniej nocy spał cesarz dobrze i przebudził się raz tylko.

Paryż 12 stycznia. Zasuspendowanie Vigneau'a nastąpiło głównie z dwóch powodów. Po pierwsze znosił się on zapomocą telefonu z obwinionym w sprawie Wilsona, Legrandem, przedstawiając się jako Wilson, a to celem wydobycia od tegoż poufnych zwierzeń, a po drugie zaprosił on obwinionego Ribaudeau'a po przesłuchaniu tegoż na śniadanie.

Petersburg 12 stycznia. Cesarz udzielił surowej nagany komendantowi pierwszego korpusu armii Barclay'owi de Tolly z powodu samowolnej interpretacyi ustawy i współdziałania przy trzechkrotnem naruszeniu tejże.

Journal de St. Petersbourg ubolewa nad powstaniem w Burgas i pisze, iż naruszenie prawa na nieszczęście wywołuje inne wybryki. Nie przez podobne awantury może kwestya bułgarska powrócić do legalnej sytuacyi. Ta ostatnia jest jedynym celem, do którego musi się dążyć tak w interesie kraju, jak i w interesie ogólnego spokoju.

Gazeta giełdowa cytuje następujący ustęp ze sprawozdania ministra skarbu. Zasługuje na szczególniejszą uwagę, iż budżetu ministerstwa nietylko nie powiększyłem, lecz takowy nieco zmniejszyłem. Można się spodziewać, iż fakt ten, dający nowy dowód wielkiej i szczerej miłości pokoju ze strony rządu rosyjskiego, dopomoże polityce pokojowej cesarza rosyjskiego do zwycięstwa.

Rzym 12 stycznia. U ambasadora austryackiego Bruka odbył się wczoraj wielki wieczór, na którym byli obecni: minister Crispi, Bertoleviale, Brin, sekretarz ministerstwa spraw zagranicznych Damiani, wielu senatorów, deputowanych, wszystkie damy dworu królowej, elita towarzystwa rzymskiego i przebywających tutaj obcych.

Konstantynopol 12 stycznia. Biuro Reutera donosi: Kapitan okrętu Georgios, który Czarnogórców do Wschodniej Rumelii przywiózł, i dwóch majtków zostało uwięzionych. Byli oni dwa razy badani. Okręt został zasekwestrowany. Uwięzieni są obwinieni o korsarstwo i zdradę kraju, albowiem dowiedzionem zostało, że wiedzieli, iż celem podróży Czarnogórców jest Burgas, a nie, jak oni twierdzili, Kustendże. Dalszych 16 zbiegło na terytoryum tureckie. Władze tureckie schwytały Czarnogórców i sprowadziły do Adryanopola, gdzie nastąpi ich osądzenie.

Zofia 12 stycznia. Rząd otrzymał z Burgas interesujące dokumenta, które znaleziono przy zabitych powstańcach. Dokumenta te będą dziś ogłoszone.

Kursa. Wiedeń 12 stycznia. 2 g. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 78 20 — Renta austr. srebrna opod. 80 40. — Renta 4% złota austr. 110 30. — 5% Renta austr. papier. nieopodat. 93·40. — Akcye Banku Austr. Węg. 872 —. — Akcye kredytowe 270 —. — Londyn 126·85. — Napoleony 10·03 — — Dukaty 5 97 —. Marki 62 22½. — 5% Renta węg. papier. —·—. 4% Renta węg. złota —·—. — Losy prem. węg. —·—. — Obligacye indemn. galicyjskie —·—. — 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie —·—. — 6% Listy zast. gal. Zakład. Kred. Ziemsk. 36-let. —·—. — 4½% Listy zastawne Banku kraj. gal. —·—. — Akcye Länderbanku —·—. — Akcye kolei Karola Ludwika —·—. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. —·—. — Akcye kolei połudn
iowej —·—. — Ruble —·—. — Srebro —.

Usposobienie giełdy: —

Berlin 12-go stycznia. Banknoty austryackie 160 60. — Krótki Wiedeń 160 40. — Banknoty ros. 177·—. — % Listy zast. Polskie 54·40. — 4% Listy Likw. Polskie 49·20. — Akcye kolei Karola Ludwika 77·87—. Akcye austr. kredytowe 139 25.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 12 stycznia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	109 25	110 —
Marki niemieckie	62 —	62 50
Dukat ważny	5 93	6 04
20-to frankówka ważna	10 —	10 08
Imperyał ważny	10 36	10 45
Rubel srebrny obrączkowy	1 40	1 49
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	77 80	78 75
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	100 —	102 —
6% galicyj. pożyczka krajowa	101 50	104 —
4½% „ „ „	91 50	93 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	99 50	100 50
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	88 —	90 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	92 50	93 50
4% „ „ „ Tow. kred. z. we Lw. nieokr.	94 —	96 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	89 50	91 50
4½% „ „ „ „ „ „	93 75	95 25
5% „ „ „ „ „ „	99 50	100 50
5% „ „ „ Banku hipot. we Lwow. prem.	99 50	101 —
5% „ „ „ „ „ niepr.	96 50	98 75
6% „ „ Zak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	— —	95 —
6% „ „ „ „ „ 18 let.	— —	98 —
7% „ dłużne „ „ „ 20 let.	100 —	101 —
6% „ „ „ „ włośc. we Lwowie	48 50	52 —
5% „ „ „ „ „	46 -	48 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	93 —	99 --
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	192 —	194
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . „ 200 „	208 50	210 50
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie „ 200 „	280 —	284 —
Akcye Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie . po 200 złr.	— -	— —
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	17 25	18 25
„ „ Stanisławowa	33 50	35
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	16 75	17 75
„ „ węgier. „ „	11	11 75

Wiedeń 11 stycznia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	78 35	78 55
4⅕% „ srebrna	80 5	80 75
4% „ złota	110 05	110 25
5% „ papier. nieop.	93 25	93 45
3$^{2}/_{10}$% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	132 -	133 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	135 75	136 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	138 —	139 —
„ „ 1864 „ 100 „	164 10	165 —
„ „ 1864 „ 50 „	164 50	165 —
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	149 25	150 —
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	110	110 50
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . . . . 10% podat.	109 50	— -
Bukowińskie „ „	99 50	100 25
Galicyjskie „ „	100 40	101 —
Morawskie „ „	107 25	— —
Niższo-austryackie „ „	109 25	109 75
Wyższo-austryackie „ „	— —	— —
Salzburskie „ „	105 50	— —
Styryjskie „ „	105 —	— —
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	103 50	104 50
Węgierskie „ „	103 50	104 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	103 -	103 6.
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	99 50	100 —
Boden-Credit austryackie . . 80 „	224 —	225 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	269 20	269 40
„ Bank węgierski . . . 200 „	271 —	271 50
Depositen-Bank . . . . . 200 złr.	169 --	171 —
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	515 —	525 —
Gal. Banku dla Han. i Prz. . 200 „	— —	— —
Austro-węg. Bank. (Nat.-Bn.) 600 „	869 —	871 —
Unionbank . . . . 200 „	188 50	189 50
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	148 50	149 50
Wied. Bankverein . . . . 100 „	86 25	86 75
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . . 200 „ 5%	172 —	172 50
Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5%	339 —	341 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2455	2461
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	193 —	193 25
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	139 -	139 50
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	209 50	209 75
Nordwest austr. . . . 200 „ „	153 -	154 -
„ „ Lit. B. . 200 „ „	158 25	158 75
Rudolfa . . . . . . 200 „ „	178 —	178 50
Siedmiogrodzk. I . . . 200 „ „	169 50	170 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	211 50	211 75
Südbahn (Lombardy) . . 200 „ „	83 50	84 50
Theissbahn (Cisańska) . 200 „ „	247 —	249 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	159 50	160 —
„ Nord-Ost . . . . 200 „ „	— —	— —
„ Westb. . . . . 200 „ „	155 50	156 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pła.	126 25	126 75
4½% „ „ papier. . 50 lat	100 40	101 —
3% Prem. Boden-Credit allg.	100 50	101 -
6% Zakł. kred. krakowsk. . . 18 lat	— -	98 —
7% Listy dłużne „ . 20 „	— —	100 50
6% Zakł. kredyt. krakow. . . 36 „	— —	95 —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. nieokr.	— —	95 25
5% „ „ „ „	99 90	100 40
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 90	100 40
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	90 —	91 -
4½% „ „ „ 52 lat	94 —	95 —
4½% Gal. Banku krajow. . 51½ lat	92 —	93 -
5% „ „ Hipot. „ prem.	100 --	— -
5% „ „ „ „ 40 lat	— —	98 —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 25	101 75
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 -	— —
5% Węg. Insty. Boden-Credit	101 25	101 75
4% „ Banku Hip. prem.	103 50	104 -
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	98 —	98 50
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	98 70	99 30
„ „ Em. 1874 200 „ „	98 75	99 25
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	109 —	111 —
Ferdyn.-Nordb. 1887 srebr. . . 4%	102 50	103 25
Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal.-Karola Lud. 1881 . 300 „ 4½%	97 75	98 75
„ Jarosław 300 „ „	— —	98 --
Koszycko-Oderb. 1879 . 200 „ 5%	— —	— —
Lwow.-Czerniow. opodat. 300 „ 4%	78 60	79 10
„ nieop. „ „	87 —	87 50
Nordwestb. austr. . . . 200 „ 5%	105 20	105 60
„ „ Lit. B 200 „ „	103 50	104 —
„ „ E. 1874 200 m.	— —	— —
Rudolfa Salzkammergut. 200 „ 4%	123 50	124 25
„ z 1884 . . . . 100 złr. „	89 20	90 70
Siedmiogrodzkie I . . 200 „ 5%	97 50	98 —
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	198	199 —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	146 —	146 50
„ „ złot. 200 złr. 5%	126 —	126 50
Theissbahn-Gesell. . . 1000 „ „	101 50	102 —
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	95 80	96 40
„ „ „ II Em. . 200 „ „	94 50	95 —
„ Nordost . . . . 300 „ „	95 25	95 75
„ „ złotem . . 200 „ „	125 —	126 —
„ Westbahn . . . . 200 „ „	98 —	99 --
„ „ Em. 1874 200 „ „	97 —	98 —
Losy.		
5% Donau-Regul. z r. 1870 złr. 100	117 50	118 -
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	128 50	129 -
„ Węgierskie . . „ 100	119 —	120 —
„ Tureckie . . . fr. 400	17 30	17 70
Budowy bazyliki Buda-Peszt złr. 5	8 35	8 65
Kredytowe . . . . . . „ 100	177 25	178 —
Clary . . . . „ 42	48 50	49 50
3$^{2}/_{10}$% Donau-Dampfsch. . „ 105	116 50	117 50
Insbruku . . . . . . „ 20	20 25	21 —
Keglewicha . . . . . „ 10½	27 50	29 50
Krakowskie . . . . . „ 20	17 50	18 50
Ofner (miasta Budy) . . . złr. 40	49 50	50 50
Palffy . . . . „ 42	47 --	48 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10	17 --	17 35
„ „ węgier. „ 5	11 10	11 40
Rudolfa . . . . „ 10	19 50	20 —
Salma . . . . „ 42	60 50	61 —
Salzburskie . . . . . „ 20	23 —	— —
St. Genois . . . . . „ 42	61 50	62 —
Stanisławowskie . . . „ 20	33 50	34 —
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	137 —	— —
4% „ . . . „ 50	69 75	— —
Waldsteina . . . . . „ 21	40 50	41 25
Windischgrätza . . . . „ 21	46 50	47 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 97	5 99
20-frankówki	10 03	10 04
Imperyały rosyjskie	10 33	10 40
Funty szterl. angielskie	12 66	12 71
Liry tureckie złote	11 38	11 40
Marki niemieckie za 100 marek	62 25	62 30
Rubel papierowy za 100 rubli	109 75	110 —

Lwów 10 stycznia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	— —	281 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem	99 60	101 —
4% „ „ „ „ „	— —	96 —
5% „ „ „ „ „ 37-letnie	99 60	101 —
4½% Bank. kraj. gal. . 51-letnie	94 —	95 50
5% Obligi kom. Banku kraj. galic.	100 —	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	99 50	101 —
4½% „ pożyczki krajowej	— —	94 50

Warszawa 11 stycznia.

	rub.	kop.	rub.	kop.
5% Listy zastawne I ser.	—	—	99	60
„ „ „ V	—	—	98	85
4% Listy likwidacyjne	—	—	90	30
5% „ warszawskie I ser.	—	—	98	25
„ „ „ III	—	—	96	60
„ „ „ IV	—	—	96	50
„ Losy prem. rosyj. 100 rsr. 1864 r.	—	—	—	—
„ „ „ „ „ 1866 r.	—	—	—	—

(119)

Za dusze ś. p.

JÓZEFA i EMILII

hr. Krasińskich

odbędzie się

w sobotę dnia 14go stycznia b. r.

o godzinie 10 rano,

jako w rocznicę śmierci

Nabożeństwo żałobne

w kościele OO. Franciszkanów.

Wspomnienie pośmiertne.

Dnia 31 grudnia 1887 r. zgasła **Walerya Nałęcz Sochacka**, wnuczka pułkownika wojsk polskich, Mikołaja i Karoliny z baronów Brennerów Nałęcz Sochackich.

Ś. p. dziad jej odznaczał się patryotyzmem i wielką ofiarnością dla kraju, bo gdy gromy uderzyły w nieszczęśliwą ojczyznę, natychmiast ofiarował na jej potrzeby przeszło pół miliona złotych i uformowawszy pułk, pospieszył z nim ku jej obronie.

Ś. p. wnuczka pułkownika odziedziczyła po nim niezwykły hart ducha i głębokie poczucie obowiązków — gdy jej matka Leokadya z Jasińskich Nałęcz Sochacka, wszedłszy powtórnie w związki małżeńskie z marszałkiem szlachty powiatu sokalskiego, Aleksandrem Jawnuta Sopoćko, po niejakim czasie utraciła majątek, ś. p. Walerya mężnie wystąpiła do walki z życiem i już to pełniąc obowiązki nauczycielki przez kilka lat w przezacnym domu hr. Witoldowej Potockiej, już to później dając lekcye godzinami w mieście, starała się przyjść z pomocą podupadłej rodzinie. Wychowana w zbytkach, umiała się pogodzić ze swym losem i nigdy żadna skarga nie wyszła z jej ust na niezbadane wyroki Boga. Przed rokiem zapadła na słabość piersiową, pomimo energicznej kuracyi i troskliwych starań rodziny, gasła z całą świadomością swego zgonu, zatopiona w Bogu, pocieszając rozpaczającą rodzinę.

3 stycznia mała garstka znajomych odprowadziła wnuczkę dzielnego rycerza do cichej mogiły i ułożono w skromnym grobie do snu wiecznego senatorskie dziecko niegdyś możnego i dobrze ojczyźnie zasłużonego rodu.

Niech tych kilka słów czci i uwielbienia będzie zapłatą za jej żywot pracy i poświęcenia się a zarazem przyniesie pociechę zbolałym sercom matki i brata ś p. Waleryi. (271)

Przyjaciel.

Czcionkami Drukarni „Czasu“.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*